

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Wtorek 12 lutego 1861.

No. 35.

Przedpłata kwartalna
miejscu 2 tal.
Dodat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.

Pocztach krajowych
tal. 13 sgr. 9 fen.,
Dodat. rolniczym
tal. 23 sgr. 9 fen.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm, nr. 1

Listy
do Redakcji i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

Poznań, 11 lutego. Kończymy dziś przerwane ostatnim numerze sprawozdanie z posiedzenia izby poślękiej sejmiku pruskiego z dnia 4 lutego.

Po ministrze spraw wewnętrznych zabiera głos poseł ichensperger (z Kolonii). Mówi on przeciw projektowi do adresu, przyczem nawiasowo także dotyka dopiero rozważonej sprawy polskiej. Prawo narodowości, powiada, nie jest bezwzględnie prawem, jak niem nie jest i prasobiste. Narodowość musi obok siebie przyznawać prawo zwierzchności. Zresztą cieszyło go, że pan minister obiecał popierać dobro narodowości polskiej, o ile się da pogodzić z istnieniem pruskiego państwa, a ciele go tym bardziej, iż polityka zgody, i to z obu stron, byłaby, zdaniem jego, w interesie wszechstronnym.

Poseł Bentkowski: „Panowie! Pozostawiając rozważanie, które się jutro zapewne rozwinie nad poprawką nowego mego przyjaciela i kolegi Żółtowskiego, głębiej i bardziej szczegółowy rozbiór dopiero dotkniętej kwestii, wstrzymać się wszelako nie mogę, abym już dla tym lepszego uzasadnienia mego przeciwnego w nad adresem, nie zwrócił się do niektórych punktów, które pana ministra dotknęły. Nie postrzegam go gdzie na jego miejscu; to przecież co mam do powiedzenia, tak mało osobiste jest natury, a raczej tak przebiegłe dla was wszystkich, panowie, jest przeznaczony, iż mi się, mniemam, bez popełnienia żadnej niewłaściwości, i pod nieobecność pana ministra to wypowiedzieć, mam do nadmienienia.

„Pan minister spraw wewnętrznych wchodzi w tej chwili i zabiera swoje miejsce.”

„Pan minister obstawał przy swojej doktrynie o ograniczonym rozumie poddańców...”

(Oh! oh! z obu stron izby.)

„Czemuż nie służy prawo wyprowadzania jakichkolwiek dla siebie z traktatów międzynarodowych. Otóż nadmieniam, że to cośmy tu sobie przytoczyć pozwolili, czytalem z pruskiego Zbioru Praw za rok 1815, strona 132. Jeżeli więc nie wszystko co w Zbiorze Praw się znajduje, przyzwolimy być miało przedmiotem czytania i rozważania dla poddanych, czemuż wtedy nie opatrzył rząd, by to co poddani w Zbiorze Praw mimo uwagi puszczeni i co tylko do użytku rządu ma służyć, osobnym charakterem było oddrukowane, albo przynajmniej strzone w przypiski ostrzegające? W tym Zbiorze Praw za r. 1815, str. 132 czytamy:

„Les Polonais sujets respectifs des hautes parties contractantes obtiendront des institutions qui assurent la conservation de leur nationalité...”

(Polacy, którzy zostają pod berłem wysokich stron kontraktujących, otrzymają instytucje zapewniające zachowanie ich narodowości...)

„Czemuż, nadto, popełniono nieogledność, żeby ów Zbiór Praw po polsku także wydawać? We W. Ks. Poznańskim przynajmniej, publikowano go i w polskim języku. Otóż mniemam, że jeśli ogółowi poddanych Zbiorze Praw coś ogłoszono, powinno być też wolno tym samym wyprowadzać z tego wnioski a przynajmniej tym zaprzęcać.

„Dalej pan minister posunął się do takiego tłumaczenia słów królewskich: „Język wasz będzie we wszystkich okolicach obok niemieckiego używany,” że w istocie oznaczać mi się wypada od bliźszego nacechowania własnym mianem, podobnego wykładu.

(Szemranie z prawej strony.)

„Panowie! Przez ciąg pierwszych lat 15, nigdzie i nigdzie nie było w W. Ks. Poznańskim najmniejszej wątpliwości, co by te słowa królewskie znaczyć miały; żadnej wątpliwości, ani u królewskiego namiestnika, który w imieniu monarchy rządy sprawował, ani u władz rządowych, a tym mniej oczywiście pośród ludności. Rozporządzenia tych władz, wszystkie czynności publiczności, wszystkie w jednym słowie w obu odbywało się językami. A dziś ma być wszystko inaczej i słowa królewskie mają coś przeciwnego znaczyć? Nie będę się tu odwoływał do ducha kongresu wiedeńskiego co podyktował styl, z których ostatecznie wywiązały się owe słowa królewskie, ale zapytam raczej tylko: jeszcze w tym cośkolwiek konsekwencji, ażeby owe słowa królewskie: „Język wasz będzie używany” bez zaprzeczenia dotąd tak rozumiane i przez rząd i przez władze rządowe, jak i językowo nie podobna inaczej ich rozumieć, i ażeby pan minister chciał z tych słów uroczystych na coś wywodzić, iż nie miały one zamiaru przyznawania poddańcom językowi innych praw nad te, które chińskiemu i czeskiemu u nas służy?

(Oh! oh! z obu stron.)

„Pozwólcie, Panowie! Pan minister wyraźnie oświadczył, że prawo języka polskiego u nas tak tylko rozumieć, gdzie władza z osobą prywatną po niemiecku pomówić się nie jest w stanie, przywołać wtedy należy, ażeby ewentualnie polskie dołączyć tłumaczenie. Otóż ja was, panowie, nie istajeż to prawo w Prusiech z rodzinnego porządku rzeczy dla wszelkich innych tak jak języków całego świata? Czyż kiedy wiadomi Cerkiesi roku 1851 granicę pruską zbrojnie przekroczyli i następ-

nie odpowiadać im przyszło przed pruskim sądem, niepa-
miałam już dobrze gdzie, w Inowrocławiu czy Bydgoszczy,
czyż z nich po czerkiesku śledztwa nie prowadzono, nie
mogąc inaczej, i czyż nie musiano sprowadzić umyślnie
czerkieskiego tłumacza w tym celu z Warszawy?

(Zaprzeczenie.)

„Nieinaczaj, Panowie! Jeżeli żadnym innym sposobem z kimś porozumieć się niepodobna, wtedy naturalnym jest następstwem i naturalnym obowiązkiem, że się z nim w tym języku porozumiewa, w którym w ogóle porozumienie jest możliwe. Ale jestże to, Panowie, owym prawem, które językowi polskiemu i polskiemu żywiłowi w W. Ks. Poznańskim, zmarły król zapewnił? Przyznać mi musicie, Panowie, że podobne tłumaczenie pana ministra, najdelikatniej się wyrażając, naciąganiem nazwać wypada.

„Ażeby dowieść, że stypulacje, które powiadają: „Polacy zostający pod berłem wysokich stron kontraktujących, otrzymają narodową reprezentację i instytucje, któreby zachowanie ich narodowości zapewniały”, zupełnie znalazły wykonanie, cóż przytacza pan minister? Oto przytacza, że w Poznańskim jest przecież zupełnie taki sam sejm prowincjonalny jak w innych prowincjach, że mieszkańcy poznańscy biorą udział w powszechnym sejmie monarchii, słowem, że wszystko tam zupełnie tak samo, jak w innych częściach Prus. Otóż rozumiałbym, że to jest właśnie dowód prawdy wręcz przeciwnej założeniu, które p. minister chciał dowieść, albowiem to wszystko dowodzi, że zastrzeżenie reprezentacji narodowej i narodowych instytucji dla W. Ks. Poznańskiego, nie jest spełnione w myśl wzajemnego zobowiązania stron kontraktujących. Z wszystkich tych niemiarynych dorodziejstw, których częściowej wartości bynajmniej zaprzęcać nie myślę, ten wyprowadziłbym wniosek, że nic nie mają spólnego z ubezpieczeniem narodowego życia u nas, ale że owszem mają na celu milczeniem pomijać i negować to życie.

„Pan minister, dalej, że szczegółnym podniósł przyciskiem, osobliwy wasz zyskując sobie przez to poklask, że obok 700,000 Polaków, mieszka w Poznańskim 600,000 Niemców, których praw i interesów rząd nie może przecież porzucić na pastwę jakiegoś polskiego urojenia; wspomniawszy nadto o zupełnie zmienionych stosunkach prowincyi od r. 1815.

„Otóż, Panowie, co się cyfer naprzód dotyczy, cyfry pana ministra nie zgadzają się nawet z cyframi biura statystycznego. Wedle Rocznika Dietericego, było w r. 1852 w W. Ks. Poznańskim 850,000 Polaków. Ale ja twierdzę, że i ta cyfra biura statystycznego, jest mylną.

(Oh! z prawej.)

„Pozwólcie, Panowie! zaraz wam to wykażę. Wasza znajomość tych cyfer z akt pochodzi, ja zaś wiem w jaki sposób zbierano te cyfry w kraju. W biurze statystycznym figurują cyfry wedle narodowości; tymczasem zasadnicze liczenie nie odbywa się wcale wedle narodowości, ale podług trzech następujących rubryk: tacy co tylko po niemiecku umieją; powtórę tacy, co tylko po polsku umieją; wreszcie tacy, co oba rozumieją języki. Wedle tych trzech rubryk, a nie wedle innych, obliczają u nas pierwotnie mieszkańców. Cóż wszelako czynią ci panowie, którym bardzo na tym zależy, aby cyfrę Niemców jak najpokaźniejszą uczynić? Oto łączą dwie owe rubryki: mówiących tylko po niemiecku i mówiących obu językami, i każą im figurować jako Niemcom w wykazach statystycznych; tylko proste chłopstwo, zakute polskie chłopstwo, nie zgola prócz swego języka nie rozumiejące, ono tylko zapełnia rubrykę Polaków. Takie są cyfry biura statystycznego, taki jest sposób liczenia; znam go, bom widział jak się szemata zapełniają, i nieraz robiłem przedstawienia w tym względzie ale na próżno. Ja np. figuruję z pewnością jako Niemiec i wszyscy moi koledzy także.

(Śmiech powszechny.)

„Jeszcze jeden punkt, Panowie: Któż zapiera niemieckiej ludności, praw jej należnych? Przyszłóż więc już do tego, że Niemiec musi za ujme swego prawa uważać, kiedy obok niego kto inny przy prawie swoim obstaje? Któż w W. Ks. Poznańskim kiedykolwiek odmawiał niemieckiemu żywiłowi lub Niemcom, tego co im się tam należy? Toż więc ma być nich krzywdą, że my żądamy dla nas używania naszego dla języka i przestrzegania zagwarantowanych nam praw narodowych? A potem, czyż Niemcy którzy do W. Księstwa przywędrowali, nie wiedzieli w jakim kraju, wśród jakich stosunków i pod jakimi prawami tego kraju się osiedlają? Mieliby oni być już z góry przypuszczając, że rząd dzisiaj będzie ze względu na nich, uważał stypulacje wiedeńskiego traktatu za nieważne? Nie, Panowie! Prócz tego, większość tych Niemców przywędrowała jeszcze za czasów wojny trzydziestoletniej, kiedy ich w Niemczech z przyczyn religijnych krwawo prześladowano; pod polskim berłem, wśród polskiej ludności znaleźli oni bezpieczeństwo i gościnne przyjęcie. Z tychto czasów piszą się główne immigracje, mianowicie do miast trudniących się fabrykacją sukna. Miałaby więc ztąd, że polska rzplita przyjęła pod swoją opiekę prześladowanych podczas 30letniej wojny i śmiercią w Niemczech zagrożonych Niemców, że im gościnności i wolności sumienia użyczyła, wypływać dziś, wedle wyводу pana ministra spraw wewnętrznych, konieczność odmawiania Polakom ich najświętszych i niczem nieprzedawnionych

praw? Byłaby to zaiste osobliwa doktryna o prawie i wdzięczności.

„Że stan dzisiejszy prowincyi bardzo jest odmienny od stanu w r. 1815, przyznaje; ale czegoż to dowodzi? Wybitnie nacechowany stan ten sprowadzono szeregiem postępów świadczących o najnieugiętszym systemie germanizacyjnym, a teraz powołują się nań jako na argument usprawiedliwiający, że i nadal tak samo dźać się musi. Moją zdaniem, byłoby raczej powód, ażeby raz przecież powrócić do normalnego, na słuszności i prawie, a nie na tendencyach opartego stanu, nie zaś ażeby na fałszywej drodze dalej postępować.

„Pan minister wyrzuca nam agitacje i podnosi mianowicie, że spór językowy w W. Ks. Poznańskim używany jest za środek agitacyi. Co nazywacie Panowie agitacyą? Kiedy więc rząd w systematycznej swę germanizacyi zupełnie spuszczał z uwagi nie tylko najniewątpliwsze prawa zasadnicze, ale nawet ustawy, rozporządzenia i regulamina które sam był wydał; kiedy żaden już urzędnik po polsku do Polaka ani pisał ani mówił; kiedy się to wszystko działo, nie byłaby agitacya ale byłoby raczej normalny stan rzeczy? Kiedy wreszcie przyszło do zniechęcenia i marazmu powszechnego, wśród którego na wszystko już stępioną ludność, wszystkiemu się poddawała ale zarazem o wszystkim zwątpiła i wszystko przeklinała, w jedynę nadziei, że raz przecież przyjdzie koniec tej niedoli i nędzy, byłby to wtedy ów pożądany i pochwalany ze strony rządu stan spokoju? Kiedym przed dwoma laty pozwolił sobie wystąpić w tej izbie z wnioskiem o narodowość i język, odpierano nam zarzutem. Samiście to wszystko zawiniłi, nie dbacie o własny język, każdy z was przyjmuje wszystko po niemiecku, sami po niemiecku mówicie i piszecie, nie sposób więc wymagać od rządu, ażebygwałtem zabiegał o utrzymanie tego, czego sami nie szanujecie. Jeżeli więc teraz, w obec takiej argumentacyi ministerjalnych mówców, ludność z owego marazmu się budzi i w skutek ogólnego w świecie usposobienia umysłów, z odświeżonem mężstwem i wytrwałością obstaje przy prawach, ustawach i rozporządzeniach które jeszcze na rzecz języka narodowego istnieją, i jeżeli z drugiej strony cała biurokracya z wszystkich sił temu się opiera, mamyż wtedy my zasługiwać na miano agitatorów, czy też nie przystoiż ono raczej tym co prawa nasze depcą? Nie inaczej, Panowie! Wymieńcie mi którekolwiek bądź prawo w rzeczy języka, a dowiodę wam, że od góry do dołu niem pomiafają.”

Po p. Bentkowskim zabiera głos p. Sanger (niemiecki poseł z bydgoskiego obwodu). Zaczyna on od wykładu wyrazów utile i convenable w pierwszym artykule traktatu wiedeńskiego. Zdaniem mówcy Europa pozostawiła zupełnie uznaniu trzech monarchów którym kraje polskie przypadły, co i o ile chcą przyznać narodowemu życiu Polaków. Przysiężenie królewskie z r. 1815 w przedmiocie języka stara się mówca osłabić królewską odprawą sejmową z r. 1832; obstaje przy tém, że w Poznańskim obok 700,000 Polaków, żyje 600,000 Niemców; nadmieniam wreszcie, że od lat dwóch usiłują Polacy w tej izbie odwoływać się do traktatów i tym sposobem odzywają się niejako o pomoc do zagranicy. Kto raz w tej izbie zasiadł na zasadzie konstytucyi, temu nie wolno pozwalać sobie podobnych prowokacyi i izba nadal ich cierpieć nie będzie.

Marszałek izby: „Marszałek nigdyby też nie był ścierpiał, aby z czemś podobnym się tu odzywano. Niesłychałem wszelako, ażeby jakąskolwiek aluzją tego rodzaju uczyniono i byłoby zaiste trudno szanownemu mówcy dowieść, abycoś takiego w ciągu dyskusyi się zdarzyło.”

Marszałek nadmieniam dalej, że dyskusya specjalna pomieszała się nieco z dyskusyą ogólną, zapyta więc izby, czy ma udzielić głosu dalszym specjalnym mówcom, to jest p. Nięgolewskiemu i Schleinitzowi (posłowi chodzieskiemu). Ponieważ jednak obaj ci panowie, uprzedzając orzeczenie izby zrzekają się na teraz głosu i zachowują go sobie do dyskusyi specjalnej, zamyka więc marszałek ogólne rozprawy nad adresem.

Referent komisyi sejmowej, dr. Beseler, zabiera, stosownie do regulaminu, głos po zamknięciu dyskusyi i streszczając różne zarzuty czynione projektowi do adresu, zbiera się takowe stara. Na polskie mianowicie przemowy odpowiada, że porównywanie W. Ks. Poznańskiego ze Sleszwikiem i Holzacyą, całkiem jest nietrafne, albowiem wypadłoby Polakom wprzód dowieść iż prawa ich naruszono lub niedotrzymano przyrzeczeń, o czém się on nie mógł dotąd przekonać; ogradza się także przeciwko niesłychanej pretensyi Polaków, żeby Prusy z dwoma wielkimi mocarstwami (Rosyą i Austryą) zaczęły niejako szukać pomocy, dla przywrócenia politycznego bytu polskiej narodowości. Co do zażeń językowych, powołuje się na wyrok trybunału najwyższego w sprawie rzeczniaka Kwadyńskiego z Gniezna.

Na tém skończyła się dyskusya ogólna nad projektem do adresu a zarazem posiedzenie z d. 4 lutego.

N. Pan raczył mianować kupca Ulricha Schnella w Marsylii konsulem pruskim tamże.

Berlin, 10 lutego. Na piątkowym posiedzeniu izby poselskiej zakończono wreszcie obrady nad projektem do adresu do tronu w odpowiedzi na mowę, którą król zagał sejm.

Adres przyjęto z poprawkami uchwalonemi przez izbę 204 głosami przeciw 105. Następnie uchwalono, że adres ten wręczy ma królowi deputacja złożona z marszałka izby i 30 deputowanych przez los naznaczonych. Z powodu tego wniosł deputowany hr. Renard, ażeby nazwisk deputowanych lewej strony, którzy przeciw adresowi głosowali, jak to w roku 1849 się stało, wcale nie włożono do urny, a przynajmniej jego własnego nazwiska, nie chciałby bowiem należeć do deputacji wręczającej adres, który w ustępie jednym prawa korony narusza. Marszałek izby zawezwał z powodu ostatniego twierdzenia mówcę do porządku, co izba z żywymi oklaskami przyjęła. Następnie wyciągnięto z urny 30 nazwisk deputowanych, którzy składać będą deputację. Pomiędzy innymi należą do niej dwóch „posłów polskich”, pp. Bentkowski i Chłapowski. Przy wywołaniu tych nazwisk powstała w izbie wesołość, Polacy bowiem jak wiadomo, z powodu odrzucenia przez izbę poprawki przez nich podanej, głosowali przeciwko adresowi.

— Minister sprawiedliwości, pan Bernuth, wydał rozporządzenie do wszystkich sądów i urzędników prokuratorzy pod dniem 6 b. m. dotyczące wykonania amnestyi przez króla nadanej. Co do osób, które przez wyjście z kraju uniknęły śledztwa a więc nie czekały wyroku, powiada minister, że akt łaski królewskiej żąda, ażeby osób tych, jeżeli wróca do kraju, nie aresztowano i listy gończe za nimi wydane odwołano. Gdyby później z powodu dawniejszych ich wykroczeń wyrok wskazujący ich na karę zapasć miał, natenczas mają się sądy wstrzymać od wykonania kary i w każdym pojedynczym przypadku zdać sprawozdanie ministrowi sprawiedliwości, aby tenże mógł dotyczące osoby podać do łaski królewskiej.

— Komisya budżetowa izby poselskiej postanowiła wnieść, ażeby izba mianowała osobną komisją, któraby się przekonała jak użyto pieniędzy w roku zeszłym przeznaczonych na cele wojskowe i sprawdziła powody żądania w tym roku wyższego budżetu na wojsko.

— W kołach dworskich utrzymują, że królowa i dostojna małżonka księcia następcy tronu udadzą się w miesiącu maju do Anglii w celu odwiedzenia królowej Wiktorii. Księżę następcą tronu uda się tam później i powróci razem z dostojną swą matką i żoną.

— Nadprokurator Schwarck, który niedawno temu zła mał był sobie rękę, wychodzi już.

ROSYA.

Petersburg, 1 lutego. Nie dawno temu przez gazety obiegła wieść o porwaniu młodej Żydówki, celem zmuszenia jej do przejścia na łono kościoła katolickiego. Wiadomości w artykule „komunikowanym” oświadczają, że owa dziewczyna z własnego popędu opuściła dom rodzicielski, aby zostać katoliczką.

Uczniowie liceum aleksandrowskiego w Petersburgu otrzymali pozwolenie zbierania składek na wystawienie pomnika wielkiemu poecie Puszkiniowi. Cesarz na ten cel po całym cesarstwie pozwolił zbierać składek. Pomnik mają postawić w Carskim siele, w dawnym ogrodzie pomienionego liceum, gdzie Puszkina młodość przepędził.

AUSTRYA.

Lwów 6 lutego. Wśród duchowieństwa ruskiego występują od czasu do czasu gorliwi o sprawę publiczną, którzy całą siłą ich narodowym uczuciom czynione zarzuty odprzec się starają. Między innymi taką w 15tym numerze Przeglądu czytamy replikę:

„Szanowny Przeglądzie! Lakoniczno-telegraficzna depesza zamieszczona w nrze 6. waszego dziennika nabawiła nas tutaj wielką obawą. Po opisie bowiem wzniosłych i rzewnych zdarzeń w Przeglądzie, o pochodzie fakłowym we Lwowie, nie mogliśmy nigdy wnieść, aby się już kiedy mógł powtórzyć rok 1848, i nie spodziewamy się naprawdę i teraz, aby do tego przyjść mogło; jednakże coś nam serce ścisła, jakby złowrogie przecucie na tę wiadomość. Jeżeli bowiem nasze konsystorze miały zamiar wyjednać u rządu polepszenie bytu naszego duchowieństwa, na tedy już sam prosty rozum dyktował, połączyć się z liczną deputacją, na której czele stał p. Smolka, którego charakter daje wszelką rekojmia, żeby był niezawodnie każde słusne żądanie poparł sam jak najsilniej wpływem i popularnością, jaką nietylko u swoich, lecz także i u obcych posiada. Jakkolwiek bowiem wynarodowiona i froneuczynna znarowiona i wydelikatniona pańszczyzna nie ma dla nas wiejskich prostaczków ani względów ani sympatyj, faktem jest jednak niezaprzeczonem, że rodacy obrz. łac. nie są dla nas obojętnymi, i radziby nam z duszy, gdyby tylko było w ich mocy, wszystkie krzywdy powetować, które nam niefortunny zbieg okoliczności i czasów zrządził; a na tych właśnie światłych ludziach polega nasza nadzieja, byle tylko Bóg dozwolił już narodom przeważnie wpływać na swoje własne losy. W przypuszczeniu zatem, że te konsystorskie deputacje miały na celu dobro swego podrzędnego kleru, chybiły już swego przeznaczenia przez takie izolowanie się, bo do każdego dobrego dzieła, a témbardziej do poprawy wiekami zrodzonego złego, trzeba zgody, wyrozumiałości, jedném słowem, trzeba się przejąć braterską dla wszystkich rodaków miłością! Témci gorzej i tysiąc razy zgubniej byłoby zaś dla nas, jeżeli by te deputacje, jak wieści niosą, miały na myśli cele polityczne, t. j. mowy, narodowości, podziałów kraju i t. d. W takim razie z bólem wyznać musimy, że nietylko do celu nie trafia, ale zawiadają się na nas tak, jak my na nich! Łacnie bowiem konsystorzom w sobie zamkniętym i murem od reszty świata przedzielonym eksperymentować i mydłaniami bańkami bawić się, nie mając nic do stracenia, a do pozyskania zawsze coś, bo bodaj absolutniejszą władzę nad nami, bodaj hołd za dywersją w porę uczynioną; my zaś obciążeni licznymi familiami, żyjemy z ludźmi i z łaski ludzkiej, i nie będziemy i nie możemy służyć w operacjach antykrajowych i ap-

tinarodowych za narzędzie, aby nas kraj nie izolował i nie wyklął jako odszczepieńców i zdrajców od siebie, w którym to razie przepadlibyśmy z naszymi rodzinami. Trzeba prawdziwie więcej jeszcze jak zaślepienia, aby się tak narażać na gniew słusznego narodu, którym sam Bóg udziela nie raz chwil sądu i egzekucyi! Zresztą, co za idea, co za interes, służyć usiłowaniami reakcyjnym obcych, i być potępionymi i obrzydzonymi nietylko od swoich własnych braci, ale nawet od całego świata! Wszakże Żydzi, którzy tyle tysięcy lat zamykali się szczelnie w całym swoim życiu i całym swoim wewnętrznym i zewnętrznym ustroju, zaczynają się już Bogu chwala! jednoczyć pomimo całej i odwiecznej różnicy wiary z krajowcami; a my byśmy mieli teraz ni ztąd ni z owąd jak owad jakiś krajowi szkodliwy wyleźć, aby podgrzyć korzenie jego szczęścia i bytu, tworząc rozdwojenie w samym wnętrzu narodu! Z takimi dążnościami wypieramy się wszelkiej solidarności z naszej strony i myślimy, że uczynimy obowiązek chrześcijański, jeżeli lepiej cokolwiek z duchem narodu prostego obznajomieni uprzedzimy ludzi miejskich nieobeznanych z tymże, że naród nasz nie poczuwa się do żadnej narodowości, i bardzo naturalnie, (bo do tego trzeba wczytać się w historią własną), jeżeli zaś przywłaszcza sobie pomału te lub one zwyczaje lub oznaki narodowości, jeżeli przyswaja sobie jakie wyobrażenie o kraju i o ogóle, to niechybnie bierze je od ludzi od siebie wyżej i najbliżej stojących, t. j. od szlachty, od dworów, tak, że w dalszym czasów rozwoju, jeżeliby był możliwy i nietamowany, okazałby się nieodzownie, prawdziwie czysto-polskim narodem! Nierozwodząc się nad przyszłością dużo, gdyżby to było może nie zbyt skromnie od księży, przytaczamy fakt na poparcie tego zdania ogólnie znany, że rok temu prawie wszystkie gminy ruskie deklarowały się po c. k. urzędach powiatowych korespondować w mowie polskiej z urzędami, przeczco jak najdobitniej orzekły, że polska mowa nie jest im obcą i nie-miłą, ale przeciwnie miłą może jak gminna, nieokrzeszana jeszcze. W domniemywanych zatem powyższej dążnościach trudno się będzie oprzeć na wiejskiem duchowieństwie, a daleko trudniej jeszcze na prostym ludzie.

Jeżeli przeto znikły nam nasz rusko-polski prowincjonalizm wyidealizowany w takich wieszczach jak Goszczyński, Zaleski, Czajkowski i t. d. i nie same, tylko zewnętrzne pobudki kierują, naszymi usiłowaniami, starajmyż się naszym braciom obrz. łac. szczerze dowieść, że ich kochamy i naszą spólną ojczyznę, a oni niezawodnie podniosą ten prowincjonalizm na tle ogólnem literatury obarwiony jak tęcza mile, do najwyższego, jaki się tylko da wyrobić, stopnia i nasz obowiązek słowiański następcy im nie mało interesu i zajęcia, i nasze pragniki, przypominające staropolską szczerść i gościnność, byleśmy tylko naszym separatyzmem nie obrzydzili im to wszystko, co nam tak miłe, i nie odstępczali od siebie braci, co niosą miłość i przyjaźń w ofierze; pamiętamy bowiem bardzo dobrze, z jakim zajęciem czytano powyższych wieszczów po wszystkich dworach i dworakach, i jak ochoczo odśpiewywano nawet dumki Padury przed pańszczyntym rokiem 1848.

Ufamy z całą wiarą, że nasz Najprzewielebniejszy arcybiskup i metropolita, który nas i nasze rodziny jako ojciec szczerze miłuje, dla którego z największą czcią i uwielbieniem podstarzeliliśmy się, którego wstając i legając do spoczynku błogosławimy jak ojca, jak patryarchę naszego, nie zawiedzie nas w swojej czcigodnej starości, i nie dopuści do tego, abyśmy się stali uragowiskiem dla świata, aby miotano na nas jako odszczepieńców i zdrajców ogólniej sprawy wszelkiej obelgi, aby nas ścigano i prześladowano jako psotników i szkodzicieli; ale i owszem, jesteśmy aż nadto przekonani, że pomimo wszelkich fałszywych pozorów ukróci wkrótce, o ile tylko w jego sile i mocy, wybryki kilku ludzi ambitnych celów, co by to gwałtem chcieli wydźwignąć się jak najwyżej na naszych i tak już ciężko obciążonych barkach, a to témci bardziej, o ile mu nie mogą być niewiadomymi ich niedawne podstępny przeciw Jego nawet, przed całym światem tak zaszczytnie znanej i szanowanej osobie. Jakkolwiek te nasze w pokorze ducha zrobione uwagi daleko stósowniejšie by były do powierzenia ojcu naszemu Najprzewielebniejszemu arcybiskupowi, anizeli dziennikowi: cóż mamy robić nieszczęśliwi, kiedy nam inną drogi niepozostaje wyjawić mu nasze myśli i obawy, bo niestety! aż serce pęka ze żalu: nasz stosunek do niego jest dalekim, tak wysokim murem chińskim i do tego żywym przedzielony, że trudno aby się ktoś ryzykować odważył, usiłując przedrapać się tamże! Kilku kapłanów obrz. łac. słowiańskiego.

Praga, 6 lutego. Cas w obszernym artykule wstępny gorzko się skarży na krzywdę jaka się dzieje językowi czeskiemu w szkole, który do r. 1854 jako tako był uwzględniony, kiedy z krzyczącą niesprawiedliwością prawie zupełnie go usuniono. Otóż odkąd patent cesarski z 20 października r. z. przyrzekł równouprawnienie na papierze, ubiegły trzy miesiące a z reform przyobiecanych nic a nic nie spełniono. Co do zaprowadzenia języka czeskiego jako wykładowego w szkołach, nic a nic nie stoi na przeszkodzie, gdyby wola rządu była po temu.

— Jeden z budynków urzędowych w tych dniach otrzyma naderzwiami czeskiego lwa, ciosanego z kamienia. Jestto pierwszy przypadek w Czechach, gdzie herb krajowy wstępuje w miejsce dartergo orła cesarskiego na budynku, w którym władza zasiada.

— Bawiący w Pradze „w braterskiej zgodzie” Bołgarzy, Chorwaci, Polacy, Węgrzyni, Serbowie i Słoweni złożyli publiczne podziękowanie w zagrzebskim Pozorze drowi Riegerowi, burmistrzowi drowi Wańce i namiestnikowi hr. Forgaczowi za udzielenie opieki dla więzionych w s. Sylwestra Bołgara i dwóch Chorwatów. Jakkolwiek wypadek ten spowodował policją do ogłoszenia, któremu różni świadkowie wręcz zaprzeczyli, z czego skazano redaktorów

którzy zamieścili w dziennikach swych sprostowanie szenia, na ciężkie kary. W wyższej instancji wyrok sędziowski nieco złagodzone, ale potwierdzono zasadniczości policyjnej.

— Dawano w tych dniach czeską operę narodową Drahenik (Dróciarz), z świetnym powodzeniem. Klękała aluzją narodową, zwłaszcza wyrazy o zbrataniu Czech i Słowaków, przepiękny teatr przyjmował niesłychane oklaskami.

Wiedeń, 8 lutego. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie ministrów pod przewodnictwem nowo mianowanego prezesa, arcyksięcia Rajuera. Wiener Ztg wyciąga wniosek, iż w łonie ministerstwa niemasz różnic zasadniczych.

— Zwykły korespondent wiedeński pisze do Czasu: „W ocenie dopełnienia ministerium, które miało być piło przez reskrypta cesarskie, wynurzyły prawie wszystkie tutejsze dzienniki to przekonanie, że z transakcyi tej nie ma jeszcze wywiązać się musi zmiana, jeżeli ministerium stanowić prawdziwie kierującą i jednolitą władzę. Charakteru i znaczenia politycznego tej transakcyi, wypłyły dwa wprawdzie różne od siebie zdania, ale w gruncie zgodne o tyle, o ile przyznały, że podstawą niewzruszoną najwyższej rządzącej myśli i woli, jest ciągły dyplom z 20 października. Wszakże ponieważ z jednej strony baron Vay w liście swym do arcybiskupa prymasa oświadczył, że przywróceniu praw i swobód konstytucyjnych, Węgrzech nic nie stanie na przeszkodzie, jeśli ruch dowy sam gwałtownością z granic legalnych nie wykręci, i ponieważ z drugiej strony, jak ciągle mówią, p. Schmerling przygotowuje prawa fundamentalne, które mają być nieszczęśliwie z sobą pewien rodzaj konstytucyi dla reszty państwa, przeto spodziewa się wielu, że dwa kierunki wystąpią; stanowczej chwili tak, że albo dyplom z dnia 20 października nika rozszerzyć i do nich zastosować trzeba będzie, i Władze rząd do przeprowadzenia jego, tak jak jest, będzie musiał powołać ludzi innych i użyć innych środków. W pierwszym razie i w drugim zmiana ministerium stać się musi znowu konieczną, z tą różnicą, że w pierwszym p. Schmerling i kancelarya węgierska zbliżyły się do siebie, i stanęłyby ogólnym sankcyi pragmatycznej z konstytucyi osobną dla Węgier, a osobną dla reszty państwa; w drugim przeciwnie w drugim razie wystąpienie tak ministra jak barona Vay i hrabiego Seczena z ministerium stałoby się nieodzownem. W pierwszym razie wolność i instytucyi narodowe prowincjonalne, w drugim reakcyja oparta na dyplomie z dnia 20 października wzięłyby stanowić górę. Są jeszcze tacy, którzy przypuszczają, trzecią kolumną, to jest przywrócenie tylko Węgom ich dawniej konstytucyi i przeniesienie na grunt węgierski całej siły politycznej rządowego z pozostawieniem innych prowincyi, jak są do dziś dnia. Lecz odpowiedzią dla tych jest minister węgierski, którego prawdziwą doniosłość wypowiedział Eötvös, żądając dla wszystkich prowincyi instytucyi i swobód odpowiednich tym, o które dopominają się i w Węgry otrzymać muszą Węgrzy. Jestto oświadczenie chlubne i digne. Trzeba, żeby je działaniem swém wsparły. Rozwój i lenie lub apatya, jakie w nich przemagają dotąd, nie prowadzą inne prowincye do pożądanego dla nich celu, lubo niewstrzymają i niezwichną ruchu węgierskiego, i nie mu wszakże być przeszkodą. Jaki ma być program in prowincyi, wypowiedziały w części deputacje, w części handlowe. Lecz nie wystąpił dotąd ten program nigdzie w całości w jakiej postawili swój własny Węgrzy. Kroków do rozumienia się z nimi nikt jeszcze nie zrobił. Pierwszy uczyniło Towarzystwo agronomiczne krakowskie, powołało barona Zay na swego członka. Wystąpienie to ile siła zrobi w Węgrzech dobre wrażenie. Lecz nie jest to jeszcze żaden krok polityczny. Trzeba byłoby, żeby to znalazł głos w innych prowincjach i wskazało drogę łączenia ku jednemu celowi, choćby nie pod jedną i tą samą flagą, wszystkich rozproszonych dotąd lub sprzeczących kierunków. Program pana Schmerlinga wskazał tę drogę prowincye na nią wstąpiły, ale każda osobno, i każda przeciw siebie. Jedne izby handlowe podniosły myśl ogólną, czyć tę myśl z dążnościami i potrzebami narodowymi wincyi, i nadać jej firmę ogólną, oto zadanie, które się teraz być koniecznym, jeżeli reorganizacyja państwa ma nastąpić na podstawach trwałych i zyczą ludności słowiańsko-niemieckich odpowiednich. Myśl ile słyszę, wyjdzie na jaw w ustawach, które przygotował pan Schmerling, lecz czy się utrzyma, jeśli poparcie zostanie, tak jak myśl swoje poparły Węgrzy, łącząc Chorwatami, Serbami, Siedmiogrodzianami i t. d., to się zgadnąć.

„Jak Węgrzy we wszystkiem umieją uczucie narodowe podnieść do znaczenia i powagi, pokazał to świetnie rajszy ich bal dany w Diana Bad. Był to bal składający się z 1000 osób, wszystkie inne przez komitet młodych, ale otoczył go cały duch narodu i podniósł do tak blasku, jakiego nie miało tej zimy w Wiedniu żadnego rodzaju towarzystwo. Wszystko co tylko arystokratycznego, było na tym balu w strojach narodowych, z wyjątkiem i godnością odpowiednią celowi i wrażeniu, osiągnąć chciano. Dyplomacya znajdowała się prawie a między innymi reprezentanci Francyi, Anglii, Rosyi, Szwecyi, Portugalii i Brazylji. Z tutejszych ministrów byli panowie Schmerling, baron Vay, hrabia Seczen, Meczerzy, hrabia Thun dawniejszy minister oświecenia wielu innych wysokich tak wojskowych jak cywilnych gniatary. Stroje dam węgierskich odbijały się przy malowniczym ubiorze męskim. Znakomite damy, jak księżne Lichtenstein, Windischgraez, Lobsenz, hrabiny Hunyady, Pallavicini, Bombelles, Luetzow były w strojach zwyczajnych balowych. Tańczono

5 rano i czardasz przy muzyce węgierskiej zachwy-
występkich. Honory balu robiła hrabina Nako. Jednym
był to bal godny Węgier i bal prawdziwie na-
wyy.

Co będzie z drugim balem słowiańskim, zobaczymy
m. Pierwszy pozawczoraj był bardzo skromny. Spyta
dla czego dwa bale słowiańskie? Klótnia komitetów
dzienniki na to odpowiedziała. Bogdaiby tak nie było
wyszukiem."

Terszt, 5 lutego. Wraca znów życie narodowe pomiędzy
waniami naszego miasta (Tryestu) które r. 1848 zna-
to wyraz w niezależnym dzienniku Jadranski Slavian
starytcki Słowianin), a które przytłumił system niem-
Bacha. Otóż kupcy słoweński i dalmaccy i niektórzy
patryoci podpisali znaczne sumy na założenie polity-
gazety słoweńskiej i słowiańskiego kasyna. Jakkol-
w municyplum w skutek nowych wyborów przeważać
Włosi, blisko połowę mieszkańców Tersztu stanowią
anie; prawie wszyscy kapitanowie i majtkowie mary-
austryackiej są słowiańskiego rodu, odzywa się w
teraz żyłka narodowa. Statki z Kotaru przybývające
cesarskiej rozwijają chorągiew chorwacką.

NIEMCY.

Frankfurt, 7 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu sejm
ckiego przyjęto wnioski komisji tyczące się Holzacy;
yena, zastrzegając swe prawa, zaprzeczyła uprawnienia
w związku do środków zamierzonych.

FRANCYA.

Paryż, 6 lutego. Z niemałą ciekawością oczekiwano tutaj
nia parlamentu angielskiego i mowy od tronu królowej
yry; wszakże gdy nadeszła, przekonano się, że jest je-
miarkowańska, a raczej mniej znacząca od mowy cesa-
ie. Zwykłym ogólnikiem wypowiada królowa, że jej sto-
z państwami zagranicznymi, jak dawniej tak i teraz
yziacielskie i zadawalniające, objawia nadzieję, że u-
owanie mocarstw europejskich nie zezwoli na zakłó-
Sch. pokój. Co do Włoch, nie ma w mowie owego zda-
ia korzyść jednocy tego kraju, którego się spodziewa-
rólowa powiada tylko, że krajowi temu trzeba po-
ać wolność uporządkowania spraw swoich i że przeto
ła za rzecz słuszną nie mięszać się czynnie do zajść
stwypie. Sprawa syryjska też tylko z lekka dotknę-
stywa. Wyprawa francuska wystawiona z tej strony, jakoby
a posiłkiem wojskowym danym tymczasowo sułtanowi,
anowu dopomóżd w przywróceniu porządku. Królowa
kropla zupełnem milczeniem wielkie przygotowania wo-
i morskie, któremi się przez cały rok zajmowano.
y po odczytaniu mowy od tronu, zajęto się w obydwóch
podaniem adresów, które bez długich rozpraw wy-
mo i przyjęto. Sprawy zewnętrzne wytoczył w izbie
ia lord Derby, który, zgodnie z większą częścią dzien-
angielskich, upatrując, że cesarz Napoleon w mowie
hciał zaczepić Anglię, zapytał się, czyli stosunki
ne mają są zadawalniające? W izbie niższej Disraeli wy-
Rozst. tylko nadzieję, że pokój zakończym nie będzie przez
nia Włochie. Ministrowie Granville i Russell zaga-
odpowiedzieli, że stosunki Anglii z zagranicą, a mia-
z Francją, są bardzo zadawalniające, a lord Russell
jeszcze, że rząd naprzód już potępił wszelką napaść
ony Włoch przeciw Austrii wymierzoną, z powodu
w, któreby za sobą pociągnąć mogła. Owe ciągle
ki dziennikarstwa angielskiego przeciw Francji, za-
i niedowierzenia statystów z tamtej strony Kanału,
głównie przyczynę swą w wielkim rozwoju nadanym
ząd terazniejszy marynarce francuskiej, co nigdy An-
drażnić nie przestanie.

Paryż, 7 lutego. Sprawozdanie urzędowe, które przed-
zołozóm zostało wraz z aneksami dyplomatya-
w obydwóch izbach, jest nadzwyczaj obszerne, obej-
wómiem 25 wielkich kolumn Monitora i mieści w so-
kładny obraz tak obecnego stanu wszystkich gałęzi
żnego zarządu, jako i stosunku Francji do państw
nych. Co się tyczy owego stosunku, są to w ogóle
czy z dawna wiadome, ale dużo jest jednak pojedyn-
szczegółów, które dotychczas jeszcze były nie znane
prasiane. Między innymi dowiadujemy się z owego
odania, jakie były istotne i właściwe powody, dla
rozbiły się ostatnie układy z rządem papieskim
te. Wiadomo, że przed wkroczeniem Piemontczy-
Marchii i Umbrji chciał rząd francuski pośredni-
ędzy królem sardyńskim a Stolicą apostolską, w tym
porozumieniu z innymi państwami, zabezpieczyć i za-
papieżowi posiadłość pozostałych jego krajów; pań-
atolickie miały dostarczyć papieżowi kontyngiens
y, potrzebny dla bezpieczeństwa osoby jego i mia-
mu, jako też roczne subsydia. Rząd papieski do-
ię przedewszystkiemu uznania praw swoich do Ro-
drzucił kontyngiens, żądając bezpośredniego prawa

rekrutowania dla siebie w krajach katolickich, a subsydia
chciał przyjąć tylko jako wynagrodzenie za annaty i da-
wniejsze opłaty z wakujących beneficjów, które we wszyst-
kich niemal krajach zniesione zostały. O zjeździe war-
szawskim rozpisuje się sprawozdanie bardzo obszernie, wy-
stawia, jako istotną przyczynę jego, chęć Austrii, aby do-
prowadzić do skutku porozumienie między mocarstwami na
przyadek, gdyby ją w Wenecji zaczepiono; potwierdza
dalej, co już w swoim czasie mówiono, jako Rosya zare-
czyła Francji, że bez porozumienia się z nią nie wda się
w żadne pod tym względem układy, co naturalnie pocią-
gnęło za sobą nieudanie się właściwych zamiarów dworu
wiedeńskiego, wszakże mocarstwa w Warszawie zebrane
zgodziły się na zachowanie systemu nieinterwencji, jako re-
kojmj pokoju europejskiego. Co do sprawy duńskiej, któ-
rę także sprawozdanie dotyka, uważa Francya, porównó
z innymi mocarstwami, stosunki holsztyńskie za rzecz czy-
sto niemiecką i nieprzystaje w Kopenhadze radzić, aby po-
stępowano sobie z największym umiarkowaniem. Nareszcie
w sprawie syryjskiej oświadcza gabinet tuileryjski otwar-
cie, że niepodobną jest odwołać wojsko francuskie z tego
kraju w czasie oznaczonym układem paryskim, i że wniosł
już o zwołanie powtórnej konferencji do Paryża, aby za-
stanowiła się nad przedłużeniem okupacji, w której wojs-
ka innych mocarstw udział mieć mogą, bo tu chodzi tylko
o bezpieczeństwo Chreścian. To też, jak powszechnie sły-
chać, wbrew wytrwałym protestacyom i wybiegom Turcy,
zapewne przyjdzie do skutku owa konferencja jeszcze przed
dnem 15 t. m. Journal des Débats zamieścił wczoraj
bardzo stanowczo pisany artykuł, w którym dowodzi, że
Francya nie może i nie powinna opuścić Syrii, nie zapro-
wadziwszy tam stałego porządku rzeczy i bezpieczeństwa,
Europie zaś wolno, jeśli Francuzom niedowierza, posłać
tamże Austryaków, Prusaków, Moskali lub kogokolwiek in-
nego, aby wspólnie z wojskiem francuskim dokonali dzieła,
które obchodzą całe Chreścianstwo. Słuszność zdań ga-
binetu tuileryjskiego potwierdzają ostatnie, telegrafem prze-
słane wiadomości z Bejrutu, które świadczą o wielkiej nie-
spokojności w Libanie. Przeszło 12 tysięcy Druzów zebralo
się w Moktarze, aby przeszkodzić skaraniu kilku naczelni-
ków, na śmierć skazanych; Fuad pasza musiał w skutek
tego spieszyć wrócić do Moktaru. Anglikom, jak już wiemy,
cała ta sprawa jest w najwyższym stopniu nie miła; korci
ich straszliwie, że Francuzi i Syryj i między morze Suez
trzymają w swoich rękach, dwie główne drogi do Eufratu
i do Indji; mimo to jest nadzieja tutaj, że gabinet an-
gielski będzie musiał zezwolić na przedłużenie okupacji
syryjskiej, a przynajmniej na zebranie się konferencji.

— Piszą ztąd do Czasu: „Ktokolwiek ją napisał, bro-
szura, „Prusy i traktaty wiedeńskie“, wcale dobrze pojęta,
jest licznie czytana, choć dziś waga broszur się zmniejszyła.
Broszura ta wchodzi w potrzeby obecne. Inna broszura,
o której już wspomniałem, wyszła pod tytułem „La Question
Polonaise considérée dans ses rapports avec la situation
actuelle de l'Europe.“ Tłumaczenie historyi Litwy i Rusi
Lelewela jest już wydrukowane, ale się jeszcze nie sprze-
daje, bo tłumacz (pan Rykaczewski) myśli dołożyć na wstę-
pie kilka dobrych słów o mowach cesarza Aleksandra mia-
nanych w Warszawie i o dziele księcia Trubeckoj. Idąc za
przykładem p. Charpentier księgarz Franck ma wydawać
Przeгляд i w tym Przeглядzie będzie część poświęcona
sprawie polskiej. Ma wyjść broszura o zdradzie Siemiasz-
ki.“

— Piszą ztąd do Czasu: „Gwiazda Napoleona III
od lat dziewięciu bez zaprzeczenia niepospolitym blaskiem
świeci. Otóż w chwili, w której ta gwiazda mogłaby zble-
dnąć a przynajmniej zachmurzyć się chwilowo, Opatrzność
zsyła mało znaczącą na pozór okoliczność, która dziwnie
zamiarom monarchy Francji sprzyja. Anglia nie może nie
przedsięwziąć przeciwnego polityce Francji; Anglia musi
skłaniać się do zamiarów Napoleona III, bo bawelną jest
związana, bo ją paki bawelny, to jest miliony gęb i rąk
dnem i nocą niepokoją. Polityka Napoleona III jest po-
kojową, pomimo wojen które prowadził, a ból krwawy
w zamiarach tego monarchy jest w całym znaczeniu ulti-
ma ratio i występuje dopiero po wyczerpaniu środków per-
swazyi. O tém bezstronność już zawyrokowała. Napoleon
III chce zamknąć erę rewolucyjną i jeżeli Bóg mu życia
przedłuży, zamknie ją bez wątplenia, ale zamknie spra-
wiedliwie.“

„Broszura pod tytułam: Prusy i traktaty wie-
deńskie, rozprzedaje się prawie z takim samym pospie-
chem, jak najszczęśliwsze w tym zawodzie jój poprzedniczki.
Godzi się powiedzieć dla czego? Zapewne, że przed-
miot i obrobienie nie zostawia nic do życzenia. Ale współ-
czucie i zasługa literacka nie wystarczyłyby na zapewnienie
powodzenia, gdyby domyślność publiczna nie odgadnęła pe-
wnych tajemnych warunków. Otóż powiadają, że broszura
jest odpowiedzią: nie bezpośrednią, nawet nie poleconą, ale
insynuowaną, na głośne odgrazania i dyplomatyczne reklamacje...”

ANGLIA.

Londyn, 8 lutego. Times przypisuje wielką doniosłość
przyjęciu poprawki Vinkiego na sejmie pruskim, która jak
wiadomo przeszła jedynie większością głosów polskich. Ti-
mes spodziewa się iż ztąd może ochłonie usposobienie wo-
jenne niektórych kół wysokich i intrygi drobniejszych ga-
binetów niemieckich, któreby dla celów samolubnych rade
Prussy w wojnę wplątały, spełzną na niczem. Na posie-
dzeniu dzisiejszym izby niższej lord Russell oświadczył, że
naczelnicy Druzów nie będą straceni bez przyzwolenia ko-
misarzy. W izbie wyższej lord Normanby doniósł, że zwróci
uwagę izby na wybory włoskie, które nie były wolne. Mor-
ning Post dowiaduje się z Paryża, iż układy w sprawie
duńsko niemieckiej w tej chwili nieco się zastanowiły, co
jednak nie powinno zatrzącać. Coraz więcej powodów
ukrzepia nadzieję, że sprawa włoska załatwi się na dro-
dze pokoju.

— Kiedy królowa z orszakiem jechała do parlamentu
żeby go zagać, człówek w stroju azyatyckim przyskoczył
do powozu chcąc podać proźbę. Ks. Albert, przestraszony,
odtrącił go od powozu, przypadło kilku policyantów aby
go schwycić, kiedy cudzoziemiec ten dobywszy noża zadał
sobie kilka ran w szyję. Ma lat około 40, nazywa się Mo-
hamet Ali Khan i pochodzi z Kalkuty. Skarży się że go
rząd pokrzywdził. Powiadają że jest obłąkany. Rany podobno
nie są śmiertelne.

— Na zamku Blenheim, własności księcia Marlborough,
w pobliżu Oxfordu, spaliła się słynna galerya Tycjana.
Oprócz głośnego obrazu Rubensa, porwania Prozerpiny, było
tam 6 obrazów wielkich Tycjana, dar króla Wiktora Ama-
deo, ofiarowany sławnemu Janowi Marlborough. Reszta ga-
leryi i zamku ocalała.

TURCYA.

Carogród, 2 lutego. Komisja europejska w Bejrucie
proponowała rząd osobny dla chreścian w Syrii, których-
by poddano pod opiekę mocarstw. Porta natychmiast pro-
ponowała dwa rządy z radcami chreścianskimi i muzuł-
mańskimi.

— Od czterech wieków chreścianskom pod rządem tu-
reckim nie było wolno używać dzwonów; w Hercegowinie
tego roku pierwszy dzwon się odezwał z wieży klasztornej
pod Trzebinją. Dzwon ten jest podarunkiem Rosyanki, hra-
biny Wasilczykownej, ofiarowanym wraz z aparatami ko-
ścielnymi za pośrednictwem konsula rosyjskiego, Pietkowi-
cza w Dubrowniku. Transport dzwonu tego odbył się bar-
dzo wystawnie: chreściansie tłumnie mu towarzyszyli od wsi
do wsi. Fakt ten nie jest bez znaczenia i przez Rosyą wy-
zyskiwany.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 lutego. Urządzone zeszedłego tygodnia zabawy z przy-
jemnością łączące cel dobroczynny, miłym będą wspomnieniem dla tych
którzy w myśli szlachetnej trudliwe zachody, pracę i talent złożyli w
oferze, i dla tej publiczności, która licznym zebraniem dopełniła za-
tego zamiaru. Jakoż skutek uwienchył pomyslnie usiłowania, a na-
wet pod niejednym względem przeszedł o wiele nadzieję. Nie może
być bynajmniej zadaniem naszym osobnemu poddawać rozbirowi wy-
konanie szczegółów amatorskich przedstawień, wszelako nie godzi nam
się pominąć przy tej sposobności wytrwałej, umiejętnej, uciążliwej
a bezinteresownej pracy artysty, który od kilku już lat poświęca czas
i siły towarzystwu nadobnych dyletantek i amatorów, członków tu-
tejszego Koła towarzyskiego, których w śpiewie wykształca. Kto zna
trudności z jakimi przedsięwzięcia tego rodzaju u nas są połączone,
ten potrafi ocenić osiągnięty rezultat, którą p. Felschowi pozwilił
urządzić w przeszły wtorek mieszane chóry z Halki, przy towa-
rzyszeniu orkiestry. Niechajby Towarzystwo nieustało w pielęgnowa-
niu wdzięcznego talentu, który w niedługim czasie wydał stosunkowo
znakomity rezultat.

Przedstawienie dramatyczne sobotnie amatorskie w teatrze miej-
skim, po którym nastąpiły żywe obrazy: Królowa Jadwiga w orszaku
dworzan rozdająca wsparcie ubogim i Switezianka, nader tłumną
zgromadziła publiczność jużto miejscową jużto z prowincyi przy-
byłą. Na przedstawienie wybrano Fredry Słuby panieńskie czyli
Magnetyzm serca. Jeżeli tu wstrzemięzliwi niewynosim szczegółów
znakomitych, które całości ujmującej dodawały uroku, jeżeli
nieudolni nieblumaczmy wdzięku, co światłem brylantowem sypał
z wieńca żywego kwiatów, a blaskiem swym promiennym w sercu
widzów olśnionych siał wiare w świat czarowny, wiążąc nicy te ma-
gnetyczne, które Fredro nam zdefiniował; z jednej strony nam broniją
twarde względy przyjęte, z drugiej zbyt nieostrożnie poddaliśmy się
wrażeniu, by z dość zimną powagą wypełnić urząd kronikarza. Z wy-
żyn zaś idealnych i sfer uczuciowych zstępując do poziomu i materyal-
izmu utylitarnego, notujem z przyjemnością cyfry następujące: Przy-
chód; z przedstawienia w teatrze 816 tal. 20 sgr. Rozchód 110 tal.
3 sgr. 9 fen.; pozostało więc czystego dochodu 707 tal. 16 sgr. 3 fen.
Święty ten wypadek bilansu finansowego był poparty przez magistrat
miasta Poznania, który ze względu na cel dobroczynny uprzejmie
ustąpił sali bezpłatnie. Wdzięczność tych, którym ulgę przynieść ma
summa zebrana, będzie wieńcem nagrody dla osób, co wzięły udział
w przedstawieniu.

Skrupulatność kronikarska każe nam w końcu dodać, że po skoń-
czonem przedstawieniu w kilku domach odbyły się nader liczne ze-
brania prywatne, które wszelako z natury swojej przed niedyskrecją
naszą się uchylają.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski w Poznaniu. [359]

Wczoraj 12 lutego. Po pierwszy raz: „Dinorah“
Wallfahrt nach Floermel“, wielka roman-
syczna opera w 3 aktach Meyerbeera. No-
woty: Eine wilde Bergschlucht mit Wasser-
fall p. Prewitz. Nowe kostiumy wykonane
wzorów paryskich. Zamówione bilety już
nie być odebrane. Ceny: 20 sgr. itd.

Wczoraj 13 lutego. Na żądanie: po drugi raz:
deutscher Bürger.
Wczoraj 14 lutego. Na wyłączny dochód p.
„Die Jagd nach einem Mädchen“, komedia
przez A. Winterfelda. Na zakończenie:
Kellmeister von Venedig“, operetka w 1 ak-
cie Meidnera. Operyści, pp. Grunow i Schön,
Stabecke będą brać udział w odegraniu tej
grzeżności dla beneficjanta.

Józef Keller.

Sprzedaz konieczna. [1905]

Sąd powiatowy w Rogoźnie,
wydział I.

Nieruchomość we wsi Garbatce pod nr 1
położona, do Karóla Hoyer należąca oszaco-
wana na 8083 tal. 22 sgr. 4 fen. wedle taxy,
mogącej być przejrzaną wraz z wykazem
hypotecznym i warunkami w registraturze
ma być

dnia **3 maja 1861 przed
południem o godzinie 11**

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprze-
dana.

Wierzyciele, żądający zaspokojenia swego

ze szacunku kupna co do wierzytelności nie-
wykazującej się z księgi hypotecznej, winni
takową podać do Sądu Subhastacyjnego.

Z pobytu swego nieznanomy wierzyciel
dziedzic Karól Kolbenach zapyzywa się niniej-
szem publicznie.

Rogoźno, dnia 27 września 1860.

Królewski Sąd Powiatowy I.

Wywołanie publiczne.

Król. Sąd powiatowy, w Poznaniu
wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 14 stycznia 1861 r.

Wóznicy Janowi Krajewitz z Liercza w

powiecie Międzyrzeckim spalił się tamże we-
dług podania w dniu 29 lipca 1857 4% list
zastawny W. X. Poznańskiego nr. 36/4954 Łu-
bowa powiatu Gnieźnieńskiego na 50 tal. z
kuponami od s. Jana 1857.

Dzierżyciela rzeczonoego listu zastawnego
i kuponów wzywamy niniejszém, aby się do
uzasadnienia prawa swojego w terminie na
dzień 15 października 1861 przed południem
o 11 godzinie przed ur. Motty sędzią po-
wiatowym w izbie instrukcyjnej wyznaczo-
nym zgłosił, inaczey całkowitego umorzenia
listu zastawnego z kuponami oczekiwać
może. [360]

Podpisana komisya przez trzy towarzy- stwa rolnicze wybrana i umocowana, zapra- sza niniejszym dyrekcyje i członków wszy- stkich towarzystw rolniczych, w Wielkiem Księ- stwie Poznańskiem istniejących na Walne zebranie, na dzień 21 lutego r. b. w Poznaniu w Bazarze na godzinę 10 przed połu- dniem, celem porozumienia się, względem zcentralizowania towarzystw rolniczych, uło- żenia statutów i wybrania dyrekcyi.

Poznań dnia 4 lutego 1861 r.
Łączyński. Edward Poniński. H. Cegielski. Łaszczyński. Nestor Koszowski. Sypniewski. Wolniewicz. Stanisław Chłapowski.
[349] Adolf Bniński.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego czterech połączonych powiatów śremskiego, krotkiego, wschowskiego i kościańskiego odbędzie się dnia 14 lutego r. b. o 11 go- dzinie z rana w Gostyniu w domu pani Ku- leszy. Za względu na nader ważne kwestye, które mają być przedmiotem narady, Zarząd jak najlichnieszego spodziewa się zjazdu.
[273]

Od św. Wojciecha jest do wydzierżawie- nia w Królestwie Polskiem o dwie mile od granicy pruskiej, młyn wodny nowo urzą- dzony, o dwóch zwyczajnych gankach, trze- cim cylindrowym i jagielniku, z kaucya dwustu talarów.

Blizszą wiadomość u jen. zarządcy Pra- dzyńskiego w Ruszkowie przez Słupcę pod Sompolnem.
[356]

Nauczyciela Polaka dowodnie praktyczne- go, pełniącego obowiązki przy jednym z tu- tejszych zakładów naukowych, polecić może do dawania lekcyi prywatnych od godziny 3 z południa w przedmiotach elementarnych i gimnazyalnych. — Expedycya Dziennika.
[355]

Panom rolnikom poleca się jako zdatny sortier i znawca chowu owiec, opatrzony w świadectwa panów: Szwarca z Jordanowa i Łączyńskiego z Kościelca, F. Utke w Pa- kosci.
[334]

Fabryka powozów i siodlarska Ju- liusa Schedinga poleca swój wielki skład prawdziwie kreconych rzeziennych półszor- ków na konie powozowe i fernalskie. Kan- tor sprzedazy przy moście Chwaliszewskim.
[328]

Handel win i korzeni egzystujący prze- szło 20 lat w bar- dzo ożywionem mieście, jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizszych wiadomości zasię- gnać można na listy frankowane pod L. J. N. 142 poste restante w Poznaniu.
[332]

Pańskie pomieszkanie na pierwszym pię- trze złożone z trzech lub pięciu pokoi, wraz z stajnią i remizą do pojazdów jest natych- miast lub od 1 kwietnia do wynajęcia przy Wielkich Garbarach 52.
[357]

Polecenie maku. Biały i niebieski mak poleca handel wi- ktułów Maurycego Briske, w na- rożniku ul. Wronieckiej i Kramarskiej nr 1. Również miele się w handlu tym mak ka- żdego czasu.
[347]

Na post Trzy razy w tygodniu zupełnie świeży o- lej siemienny, rzetelną kwartę po 8 sgr. po- leca handel olejów Pinkusa Wolffsohna, [361] w Poznaniu przy ul. Wronieckiej 21.

W tłusty wtorek uzarska pieczeń z ka- pusta i wieprzowe nogi z chrzanem, poncz, paczki i t. d.

Leon Masłowski. [362]

Przybyli do Poznania. Dnia 11 lutego.

Bazar: Wł. dobr. bracia Hulewicz z Młodziejewic, Garczyński z Gołuchowa, Gorzeński z Smielowa. Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr hrabia Arco z Seibersdorfu, hr. Mycielski z Rokosowa, Taczanowski z Pogorzeli, kupcy Rummel i Schröder z Berlina.

Mylusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr hrabia Kwilecki z Kobylnik, Skarżyński z Chelkowa, Sy- dow z Karniszewa, Martini z Dembowa, Martini z Żukowa, kapitalista Schneider z Lipska, b. por. Hoffmann z Ruchocic, kap. Haupt i kupcy Herr- mann, Soldin i Beyer z Berlina, Philippsohn z Ma- gdeburga, Aldenbruch z Kolonii.

Hotel du Nord: Wł. dobr. Gorzeński z Lgowa, Wil- koński z Morki, Wilkoński z Garbonoga, Moraw- ski z Jurkowa, Miłkowski z Zamościa, Zakrzewski z Baranowa, Wolniewicz z Dembieca, Ślawski z Komornik, Gorzeński z Gembic, Stablewski z Dłoni, panie Unrug z Małpina, Węsierska z Skoraszewic, pełnom. Chrzanoski z Mechlina, cieśla Rau z Le- szna, kupiec Schulz z Berlina.

Buscha Hotel Rzymski: Wł. dobr. Turno z Obiezie- rza, Dobrzycki z Bomblina, Dobrzycki z Baborowa, insp. Neumann, kupcy Stein, Gäbler z Berlina, Wendorff z Szczecina, Borberg z Elberfeldu.

Oehmiga Hotel Francuski: Wł. dobr. Radoński z Me- chlina, Radoński z Dominowa, Kowalski z Wysocki, Błociszewski z Przeclawia, Koczorowski z Piotrkowic, Miehle z Zabikowa, Brodnicki z Nie- światowic, Waligórski z Rostworowa, bracia Hor- wald z Król. Polskiego, Radoński z Daleszyna.

Pod Czarnym Orłem: Wł. dobr. Schulz z Strzałko- wa, Harmel z Leśniewa, Chosłowski z Głuchowa, pani Jasińska z Michałczy, pełnom. Jezska z Po- gorzeli.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 11 lutego.

Zyto: nieco wyższe ceny, wyp. 25 węcpli, na luty 43 1/2 żąd., marz. 43 3/4, na wiosenną odstawę 44-1/2, kw-maj 44 1/6, maj-czer. 44 1/2 pl., 44 3/4 tal. żąd. Oko- wita: wyp. 18.000 kwar, z beczką 20 1/3-1/2-1/4, marzec 20 1/3-3/8, kwiec. 20 1/3, kw-maj 20 3/4 pl., maj 20 1/2, czer-lip. 21 1/2 żąd., 21 1/2 tal. pl.

Berlin, 9 lutego. Pszenica: w miejscu 25 szefli 72-84 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 1000 centn., w miejscu 2000 funt. 49 1/2-50 1/2, na luty 49 3/8-3/4, luty-marz. 49-1/4 pl., 49 3/8, żąd., na wiosenną odstawę 48 3/4-49, maj-czerw. 48 3/4-49 pl., 49 1/4, żąd., czerw-lipiec 49-3/8 pl., 49 1/2 tal. żąd. Jęczmień: wielki 25 szefli 42-48 tal. Owies: na odstawę wyższe ceny, w miejscu 1200 funtów 26-29 pl., na luty i luty-marz. 27 na wiosenną odstawę 27 1/2, 27 pl., maj-czer. 27 1/2 pl., 27 1/2, żąd., czerw-lipiec 28 tal. żąd. Olej rzepiowy: znacznie poszedł w górę, w miejscu 100 funt. bez beczi 11 3/4 pl., 11 1/2, żąd., na luty i luty-marz. 11 1/2, marz-kw. 11 1/2 pl., 11 1/2, żąd., kw-maj 11 3/4-1/2, maj-czerw. 11 1/2-1/8 pl., 11 3/4, żąd., wrze-paźd. 11 1/2 pl., 12 tal. żąd. Olej lniaany: w miejscu 11 tal. Okowita: wyp. 20.000 kwart, w miejscu 8000% Trall. bez beczi 21-1/8, z beczką na luty i luty-marz. 21 1/2-1/8-1/6, marz-kw. 21 1/8-1/4, kw-maj 21 1/2-1/4, maj-czer. 21 5/8-3/4, czerw-lipiec 21 1/8 pl., 22 żąd., lip-sier. 22 1/8-1/8 pl., 22 1/4 tal. żąd.

Wrocław, 9 lutego. Na targu: pszenka śred. 86, pośled. 82, sgr. 75-82. Pszenica biała 90-94, sgr. 74-82. Żyto 82-84, sgr. 56-59. Jęczmień 52-57, sgr. 40-44. Owies 32-34, sgr. 28-29. Groch 62-66, sgr. 55-58. Na giełdzie: Zyto: na luty i luty-marz 49 1/2 pl., marz-kw. 49 1/2, kw-maj 49 3/4, maj-czer. 50 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu na luty i luty-marz. 11 1/2, marz-kw. 11 1/2, kw-maj 11 3/4, maj-czerw. 11 1/2, wrze-paźd. 11 1/2, sgr. 11 1/2, tal. żąd. Okowita: nieco gorzej się trzymała w cenie, w

miejsu 20 3/4 pl., na luty i luty-marzec 20 3/4, kwiec. 20 3/8, kwiec-maj 21 1/2 tal. żąd.

Gdańsk, 9 lutego.

W tym tygodniu mieliśmy powietrze łagod- gotne i ciągnął odwilż, przy wietrze południowo-południowo-wschodnim.

Targi angielskie po kilkodziwnej obojętno- cznie się ożywiają gdyż przeszkody wynikłe z dnionej przez śniegi i lody komunikacji wewna- prawie zupełnie ustały i nawigacya się znów- czynia.

Pod względem cen wprawdzie nie wielka- notowano różnicę, lecz pozycya targów o tyle- lepszya, że pokup się powiększyli i ceny prze- tygodnia teraz z łatwością osiągnane bywają- więcej się ustalają.

Wielkie transporta, które z Ameryki i- morza Czarnego oczekiwano, przybyły w ty- dniu, rozsprzedano natychmiast i tylko na- jenie tymczasowych potrzeb wystarczyły. Spie- licząc na podniesienie się cen zaczynają robi- większe pokupy.

We Francji transakcye nie uległy zmian- wóz był znaczny, sprzedaż łatwa i większa- czo- terosów zawierano po ostatnich zniżonych- Na niektórych jednakże targach producenci- sze pełne ceny osiągnęli.

Na naszój giełdzie dobra ochota do kupna- w tym tygodniu 15 do 20 guldenów na łasz- podniosły. Wyborowe stare ziarno szczegó- poszukiwane i dobrze płacone. Ruch jeszcze- powiększył, gdybyśmy mieli większy dowó- ków, lub gdyby zboże ze śpichrzów po dop- szych cenach sprzedać chciano. Ładowanie- się uskuteczniła i pomimo ogromnego kosztu- ne transporta zboża na saniach lub kołach do- wyprawiane bywają.

W przeciągu tygodnia sprzedano na nasz- dzie pszenicy szefli 21,000, żyta 6600, jęcz- 7200, owsa 780, grochu 6900, wiki 300, kon- biały 40 centn., po 19 1/4 tal., czerwonej 15- po 14 tal.

Na koneseмент sprzedano pszenicy szefli 8- waga 85 funt., po 3 tal. 10 sgr. 10 fen., ży- na odstawę z pierwszą wodą po 1 tal. 24 sgr. na maj-czer. 1 tal. 26 sgr. 8 fen., z wagą 85- 25 funt.

Płacono za szefel wagi pruskiej: tal. sr. f.

Table with 2 columns: Grain type and price. Includes Pszenicy, Żyta, Jęczmienia, Owsa, Grochu, Wiki.

Kursa zamian: Londyn 6, 18, Hamburg 149 3/8, Amsterdam

Aleks. Makowski & Co

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Table with 3 columns: Grain type, price, and date. Includes Pszenicy, Żyta, Jęczmień, Owes, Groch, Rzepiowina, Słomy, Olej, Spirytus.

Magazyn mebli, zwierciadeł i wyrobów wyścielanych B. Neugebauera poleca się pod gwarancją.

SKŁAD HERBATY FABRYKA moja kwiatów i handel towarów galanteryjnych i biżuteryi w Bazarze istnieje jak dawniej.

Ku utrzymaniu piękności włosów Dra L. BÉRINGUIER'A olej z korzonków ziół.

Table with 4 columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Akcje bank. i kredyt., Akcje kolej żelaznych.

Table with 4 columns: Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i pieniądze, Akcje Szląskich kolei żelaznych, Kurs stow. kup. w Poznaniu.